

NA WEEKEND Na obrazach malarza odnajdujemy kapryśne zakola Pisi Gągoliny, piaszczystą drogę do Radziejowic

Śladami krajobrazów Chełmońskiego

Z szosy katowickiej, po przejechaniu około czterdziestu kilometrów od Warszawy, skręcamy w drogę pomiędzy łąkami. Pokonujemy jeszcze cztery kilometry i od razu przyciąga oko piękna parkowa aleja, podpowiadając, że nie jest to zwyczajne wiejskie obejście.

Osiemnastowieczny dworek w Kukłowie Radziejowickiej i kilka hektarów ziemi kupił Józef Chełmoński po powrocie z Paryża w 1883 roku, kiedy był już wziętym malarzem i obrazami zarabiał na życie. W Kukłowie powstała większość mazowieckich pejzaży, pełnych fascynacji życiem wiejskim, światem zwierząt i ptaków. Malował okoliczne potoki i kłębiaste obłoki na niebie, kapryśne zakola Pisi Gągoliny, urokliwą drogę leśną z Kukłówki do Radziejowic i oczywiście własne konie, które hodo- wał nie tylko dla ich urody, ale by pokonywać ośmiokilometrową drogę do stacji kolejowej w Grodzisku.

Żywopłot po rozwodzie

Kiedy Chełmoński kupował tę posiadłość od sędziego Lubasie-

wicza, modrzewiowy dworek i drzewa parkowe liczyły już wówczas ponad sto lat. Wielki malarz nie miał czasu, by zajmować się pielęgnowaniem parku. Podobno — jak opowiadają potomkowie artysty — kiedy rozwiódł się, posadził żywopłot, zagroził nim drogę, którą jeździł niegdyś z żoną.

Sam wychowywał cztery córki. Po śmierci malarza (1914 r.) w Kukłowie gospodarowała jego niezamężna córka Jadwiga, a potem posiadłość odziedziczył wnuk malarza, syn najstarszej córki Zofii, August. Mimo że w starym dwor- ku ocalało sporo pamiątek po wielkim malarzu — meble, różne przedmioty, fotografie — nie jest to miejsce przeznaczone do zwiedza- nia. Obecni właściciele żyją wła- snym życiem, a turyści mogą po- patrzyć tylko na piękną parkową aleję, przystanąć przy kamieniu poświęconym Chełmońskiemu i ruszyć w dalszą drogę, śladem kra- jobrazów uwiecznionych na słyn- nych obrazach.

Droga do Radziejowic wiedzie przez sosnowo-liściaste lasy, a potem pośród ściernisk. Choć je- dziemy po asfaltowej szosie, przed oczyma jawi się piaszczys- ty leśny dukt, rzeźbiony koleina- mi, zmarszczkami piachu. Tak malował tę drogę Chełmoński, a także Leon Wyczółkowski, który w Kukłowie był częstym go- ściem i również tą malowniczą drogą jeździł do Radziejowic.

Bywał tu Sienkiewicz i... Waldorff

Hrabia Edward Krasiński, właściciel majątku w Radziejowic- ach, na początku XX wieku (wcześniej Radziejowice były wła- snością rodu Radziejowskich) był prawdziwym mecenasem sztuki. Przyjaźnił się z wieloma wybitny- mi artystami tamtej epoki.

Stalymi gośćmi w Radziejo- wicach bywali nie tylko Cheł- moński, który malował radziejo- wickie stawy, czy Wyczółkowski, który pozostawił portrety hra- biego Krasińskiego, ale także Henryk Sienkiewicz, Wojciech Kossak. Niektóre dzieła z tamtej epoki do dzisiaj pozostały w pa- łacu, w salach na górze, jak np. wspaniałe kandelabry z mi- śnieńskiej porcelany. XVIII- wieczny pałac połączony z neo- gotyckim zameczkiem, otoczony pięknymi stawami i zielenią trzystuletnich lip i modrzewi, stanowi urokliwy zespół archi- tektoniczny.

Po drugiej wojnie pałac, prze- jęty przez Ministerstwo Kultury, stał się miejscem letniego wypo- czynku ludzi sztuki. Długie tygo- dnie spędzali tu m.in. profesor



Majątek w Kukłowie Radziejowickiej kupił Józef Chełmoński po powrocie z Paryża w 1883 roku

Władysław Tatarkiewicz, Mel- chior Wańkowicz, potem Jerzy Waldorff. Dzisiaj także każdego dnia można spotkać w parku zna- nych aktorów, reżyserów, pisarzy, którzy wypoczywają w pałaco- wych apartamentach albo w mo- drzewiowym dworcu, stojącym nad łąkami po drugiej stronie li- powej alei.

Gdzie żyły tury

Wzdłuż łąk, z biegiem rzeki Pi- sia, mijamy radziejowicki zalew, by po chwili wjechać w wiekowy las — pozostałości Puszczy Jaktó- rowskiej, w której najdłużej na świecie, bo aż do XVII wieku żyły tury. Na obrzeżach puszczańskie- go rezerwatu u progu lat 80. zbu- dowano promieniczne osiedle do- mów letniskowych, a w ostatnich latach, w cieniu wiekowych dę- bów, grabów i buków, powstają ob- szerne rezydencje zamożnych lu- dzi z Warszawy.

Przez wieś Korytów rozpostar- tą malowniczo na skarpie Pisi Gą- goliny wjedziemy do Żyrardowa. Warto zatrzymać się tu na chwilę, by popatrzeć na niezłe zachowany układ architektoniczny XIX- wiecznego miasta przemysłowe- go: stare fabryki bawełny, roszar- nie lnu, robotnicze domy i dwa kościoły neogotyckie zostały zbu- dowane z czerwonej cegły u schył- ku minionego wieku.

Cudowny obraz w Miedniewicach

Z „czerwonego Żyrardowa” wy- jeżdżamy w kierunku Sochaczewa. Za Wiskitkami skręcamy w stronę Miedniewic. W Miedniewicach trze- ba koniecznie zatrzymać się przed barokową bazyliką, stojącą malowni- czo pośród mazowieckich pól. Ko- ściołem opiekują się dwa klasztory — siostrzynie klarysek i ojców franciszka- nów. Barokowe ołtarze, wyrzeźbione w czarnym dębie, cudami słynący obraz Matki Bożej Rodzinnej, który przyciąga pielgrzymów, zaciszne łą- weczki w podcieniach bazyliki, cisza klasztornej dziedzińca wprawiają w nastrój zadumy i mogą dać praw- dziwe wytchnienie.

Z Miedniewic już tylko parę ki- lometrów do Puszczy Bolimow- skiej, otulającej dolinę rzeki Raw- ka. Rzeka jest atrakcyjnym szla- kiem kajakowym, płynie wartko, często zmienia koryto, tworząc sta- rorzeczca. Podczas spaceru po nad- rzecznych łąkach i śródleśnych po- lanach podziwiamy piękny drzewo- stan — a nie brak tu kilkusetletnich dębów — i spotykamy tablice, ka- mienie upamiętniające wielkie po- staci i wydarzenia z minionych epok. Puszczy Bolimowskiej nie omijała bowiem wielka historia. Traktem wzdłuż Rawki maszerowa- ły wojska króla Władysława Jagieł- ły pod Grunwald. Podczas powsta- nia listopadowego w Bolimowie by-

ła kwatera generała Jana Zygmun- ta Skrzyneckiego. W puszczy toczy- ły się także wielkie boje w czasie powstania styczniowego, podczas pierwszej i drugiej wojny światowej. Krajobrazy i historię tych stron znał z pewnością doskonale Józef Chełmoński. Urodził się na obrze- żach puszczy, w miejscowości Boc- zki. Dworek zachował się do dzisiaj, jest własnością miejscowej szkoły.

Kłębiaste chmury nad cmentarzem

Dzień chyli się ku zachodowi, wracamy do Warszawy. Można wyostać się na szosę poznańską, ale lepiej wrócić na katowicką — jedzie się szybciej, lepsza na- wierchnia. W Żelechowie skrę- camy jeszcze do Ojranowa, gdzie na cmentarzu spoczywa Chełmoński. Choć to dosyć odle- gły cmentarz od rodzinnych Bo- czek i od Kukłówki, gdzie spędził większość życia, tu właśnie wielki malarz chciał mieć grób, spocząć obok ojczymańskiego proboszcza, z którym przyjaźnił się pod ko- niec życia. Nad wiejskim cmenta- rzykiem płyną po niebie białe kłę- biaste chmury, nad pobliskimi łą- kami przelatuje stado żurawi — widoki utrwalone pędzlem Cheł- mońskiego.

Lidia Kowalczyk